

Jerzy Robert Nowak

WIERZYLI W POLSKĘ (Z przemilczanej historii nurtu Żydów - asymilatorów)

Historia propolskiego nurtu Żydów - asymilatorów należy do jednej z największych luk badawczych w sferze dziejów stosunków polsko-żydowskich. Stanowi przykład zaniedbań nie do wytłumaczenia, gdyż chodzi o historię nurtu żydowskiej inteligencji konsekwentnie broniącego Polski i Polaków i płacącego za to częstokroć bardzo wysoką cenę. A przede wszystkim zwalczanego z ogromną niechęcią przez żydowskich nacjonalistów z różnych partii, piętnowanego za wiązanie wszystkich swych nadziei z Polską i jej losem. Nawet wówczas stawiającego na niepodległość Polski, gdy powszechnie zdawała się ona być nieziszczalnym marzeniem. Jeden z czołowych przedstawicieli nurtu asymilatorów w XX wieku Józef Lichten, i zarazem najwybitniejszy badacz tej tematyki w przeszłości, w 1977 roku na łamach emigracyjnych „Zeszytów Historycznych” uskarżał się na „(...) wojujący nacjonalizm, który (...) znakomicie utrudniał postęp asymilacji, niekończący się łańcuch ataków i oskarżeń ze strony tych ugrupowań żydowskich, które zwalczały przywiązanie do kultury polskiej i wszelką dążność młodzieży i starszego społeczeństwa do zespolenia Żydów z państwem i narodem polskim (...)”¹.

Historia nurtu asymilatorów w Polsce obejmuje nurt inteligencji żydowskiej o bardzo bogatym dorobku w różnych sferach życia. Choć asymilatorzy nigdy nie stanowili więcej niż jedną dziesiątą ogółu Żydów w Polsce, to były okresy, gdy stanowili przeważającą część żydowskiej elity kulturalnej w Polsce. W prezentowanym tu artykule chciałbym się skupić głównie na przypomnieniu poglądów i działań postaci asymilatorów dziś mniej znanych i zapomnianych, lub za mało akcentowanych w kontekście ich wysiłków dla zbliżenia polsko-żydowskiego (jak W. Feldman). Pominę zaś dużo częściej omawiane takie postaci, jak: Meisels, Jastrow, Neufeld, Peltyń, Klaczko czy Askenazy.

¹ J. Lichten: O asymilacji Żydów w Polsce od wybuchu pierwszej wojny światowej do końca drugiej wojny (1914-1945), „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1977, zes. 42, s. 96.

Żydzi z nurtu asymilatorów byli rzecznikami maksymalnego zintegrowania Żydów z polskością, wyrzeczenia się przez nich wszelkich przejawów odrębności (poza różnicami religijnymi), odrzucenia jidish na rzecz języka polskiego. Bardzo ostro zderzali się z przejawami ortodoksji i zacofania. Maksymalnie identyfikowali się również z polskimi dążeniami niepodległościowymi, pielęgnując w swych sercach wizję niepodległej Polski jako ojczyzny Żydów. Wśród rzeczników pełnej integracji z polskością, znalazły się również postaci żydowskich rabinów i kaznodziei: Meiselsa, Cyłkowa i Jastrowa. Szczególnie niesłusznie zapomniana pozostaje dziś jednak postać gorącego rzecznika pojednania polsko-żydowskiego i zamordowanego z tego powodu rabina Abrahama Kohna. Znienawidzony przez proaustriackich serwilistów w Galicji i wciąż denuncjowany do władz zaborczych rabin Kohn konsekwentnie głosił, że Żydzi żyjący od wieków wśród Polaków są dziećmi polskiej ziemi i powinni obowiązkowo znać język polski. W pierwszą rocznicę stracenia polskich emisariuszy: T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego 31 sierpnia 1848 roku Kohn odprawił uroczyste nabożeństwo w templum. Kohn wszedł jako przedstawiciel żydostwa w skład polskiej Rady Narodowej we Lwowie. Przy różnych okazjach występował publicznie za umacnianiem zbliżenia polsko-żydowskiego. Zaakcentował to również w druku w „Listach w Galicji”. Propolskie zaangażowanie rabina Kohna wzbudzało ku niemu skrajną niechęć w kręgach żydowskich ortodoksów. Padł jej ofiarą podstępnie otruty arsenikiem przez żydowskiego zamachowca Berla Pilpela². Był swego rodzaju męczennikiem zbliżenia polsko-żydowskiego.

Okresem największych nadziei na rozkwit i decydujący sukces ruchu Żydów - asymilatorów były ostatnie lata przed wybuchem Powstania Styczniowego. W tym czasie wciąż powtarzały się przejawy „bratania się z Żydami” w patriotycznym uniesieniu, i coraz więcej Żydów uczestniczyło w polskich manifestacjach narodowych. Pamięć ówczesnego bratania się uwieczniły liczne utwory poetyckie, opiewające wspólne wzruszenia i nadzieje. Autor libretta „Halki” Moniuszki - Włodzimierz Wolski w wierszu „Mosiek” wysławiał młodego Żyda, agitującego wśród Żydów, by zdobyć ich poparcie dla polskiego powstania:

„W imię wspólnych łez i męczeństwa
Tłumy rozlicznych Żydziałów
W pejsach, bez pejsów - na nabożeństwa
Wiódł do kościołów Polaków.

Mówił, że Mesjasz ów, co tęsknota
Wieków przyzywa go płaczem
Zjawił się, że nim naród-sierota
Zbratan z plemiennym tułaczem”.

² Por. uwagi Wilhelma Feldmana o A. Kohnie, [w:] W. Feldman: Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906, Kraków 1907, s. 268-269 i biogram A. Kohna opracowany przez K. Lewickiego w XIII tomie PSB.

Do najpiękniejszych postaci z historii polsko-żydowskiego zbliżenia w okresie przed Powstaniem Styczniowym należał uczestnik manifestacji patriotycznej 8 kwietnia 1861 roku młody Żyd Michał Landy, który podchwycił krzyż upuszczony przez rażonego kulą rzemieślnika i wznosił go wysoko ponad tłum. Do chwili, gdy jego z kolei trafiła kula carskiego żołnierza (zmarł następnego dnia). Jego śmierć z krzyżem w ręku pobudziła Cypriana Norwida do napisania głośnego wiersza „Żydowie Polscy”. Nawiązał do śmierci Landego również poeta Karol Baliński w poemacie „Hasło polskie”:

„W dziejach świata, o wrogowie!
Wieczna wam zgroza i wstyd
że gdy krzyż tłukli carowie
Bronił go - Żyd”.

W wierszach poetów polskich pochodzenia żydowskiego poświęconych Powstaniu Styczniowemu głównym motywem było akcentowanie niewzruszonej solidarności z losem Polski na dobre i na złe. Na przykład Henryk Merzbach, w 1863 roku członek Wydziału Prasy powstańczego Rządu Narodowego w wierszu „Do matki Izraelitki” apelował:

„(...) Ucz twego syna miłości i wiary;
Niech idzie naprzód pod postępu znakiem,
Pod znakiem pracy, nauki, ofiary,
Niech żyjąc w Polsce - zostanie Polakiem (...)”

Od Zbaraża do Legionów (Wilhelm Feldman)

Do najpiękniejszych postaci asymilatorów, bez reszty zaangażowanych w ideę zintegrowania Żydów z polskością należał historyk Wilhelm Feldman, autor znakomitych „Dziejów polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym”. Urodzony w ubogiej rodzinie chasydzkiej jeszcze w szkole zadurzył się w poezji Adama Mickiewicza i polskiej historii. Popchnęło go to do publicznego wystąpienia jako 15-letniego chłopca w synagodze zbaraskiej z pochwałą króla Jana Sobieskiego i polskiego bohaterstwa. Poturbowany przez tłum żydowskich wiernych za „profanację świątyni” z trudem uszedł z życiem z synagogi tylko dzięki zgaszeniu świateł przez przyjaciół i wywołanemu tym zamieszaniu³. W 18 roku życia Feldman uciekł ze Zbaraża do Lwowa i w najcięższych niemal warunkach szukał wciąż kontaktów z polskością. Zyskał sobie znakomitych opiekunów w postaci weterana powstań 1831 i 1863 Mieczysława Darowskiego i przywódcy socjalistów w Galicji Ignacego Daszyńskiego. Już w publikowanej w 1893 roku broszurze stanowczo twierdził, że kwestia żydowska jest integralną częścią kwestii polskiej. W kolejnych publikacjach i w czynnej działalności politycznej na każdym kroku akcentował potrzebę

³ Por. Z. Wróbel: Żydowski dylemat Feldmana, „Życie Literackie”, 27 kwietnia 1986.

łączenia radykalnych postulatów społecznych z dążeniem do niepodległości Polski. W czasie studiów w Berlinie brał tak żywy udział w życiu politycznym tamtejszej kolonii polskiej, że władze pruskie szybko usunęły go za „gross-polnische Agitation”.

W latach 1901 -1914 Feldman redagował świetne czasopismo literacko-krytyczne i polityczno-społeczne „Krytyka”, występujące z programem niepodległościowym i mające dominujący wpływ na życie umysłowe „Młodej Polski”. Wyznawca żarliwego polskiego patriotyzmu, konsekwentnie piętnował politykę ugodowców i stańczyków, widząc w niej drogę do narodowego samobójstwa. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej brał udział w organizacji Strzelca i Drużyn Strzeleckich. Natychmiast po wybuchu wojny przywdział mundur legionisty i odbywał ćwiczenia, domagając się wysłania go na plac boju. Od września 1914 roku pracował z ramienia Naczelnego Komitetu z Narodowego w Berlinie jako kierownik tamtejszego Polskiego Biura Prasy. Doprowadził do opublikowania w języku niemieckim licznych książek i broszur wspierających sprawę polską i ideę Legionów. Reagując na pokój brzeski w 1918 r. tak ostro zaatakował publicznie politykę Niemiec wobec Polski, że musiał „bez prawa powrotu” opuścić Niemcy, gdzie mu zagrożono aresztowaniem.

Niezachwiany rzecznik pojednania polsko-żydowskiego ze szczególnym niepokojem reagował na zachowanie przybyłej z Rosji do Polski w końcowych dziesięcioleciach XIX wieku kilkuset tysięcznej rzeszy Żydów rosyjskich - tzw. litwaków. Piętnował ich za działania prowadzące do ciągłego pogarszania stosunków Żydów z Polakami i rusyfikacji. W swej historii polskiej myśli politycznej napisał o nich wręcz: „(...) Przybysze, przez ortodoksów miejscowych wzgardliwie zwani litwakami, wnoszą język i zwyczaje rosyjskie, utrzymują stosunki handlowe z Rosją i częstokroć świadomie czy bezwiednie stają się żywiołem rusyfikacyjnym. Syjonizm, powstały w Warszawie w połowie lat dziewięćdziesiątych, miłuje - jak przywódca jego N. Sokołow powiada - zarówno cedry z Libanonu jak i wierzbę znad Wisły; syjoniści pielęgnują język hebrajski, w życiu codziennym nie pozostają w kolizji z językiem polskim, dopiero Żydzi rosyjscy w Warszawie założyli dzienniki żargonowe, nie znając mowy polskiej zaczęli odnosić się do niej wrogo, w ogóle występować wobec społeczeństwa polskiego prowokacyjnie. Pozbawieni tych ideałów, co syjoniści, nie nad Jordanem, lecz nad Wisłą dążą do uzyskania prawnoprawno państwowo zagwarantowanej odrębności, coby Królestwo pozbawiło charakteru polskiego; równocześnie czując, iż tylko z Żydami rosyjskimi tworzą potęgę, stali się centralistami rosyjskimi - tem samem stając w opozycji do najżywotniejszych interesów polskich (...)”⁴.

⁴ W. Feldman: *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porzobiorowym (od końca XIX w. do końca roku 1914)*, t. 3, Warszawa 1920. s. 236-237.

Julian Unszticht - polski patriota i ksiądz katolicki

Jedną z najpiękniejszych postaci wśród asymilatorów był Julian Unszticht, polski patriotyczny intelektualista pochodzenia żydowskiego. Odegrał on wielką rolę w walce przeciwko negującym ideę niepodległości Polski „internacjonalistom” z SDKPiL na czele z Różą Luksemburg, występując w dwóch odrębnych książkach przeciwko ich poglądom i działalności. Początkowo Julian Unszticht sam działał przez kilka lat w SDKPiL. Stopniowo jednak całkowicie zniechęcił się do tej partii z rosnącym oburzeniem obserwując fakty dowodzące skrajnej niechęci Róży Luksemburg i jej otoczenia do sprawy niepodległości Polski. Unszticht był człowiekiem o bardzo wysokich standardach moralnych. Tym bardziej nie mógł się więc pogodzić z tym, co uważał za skrajną niewdzięczność części Żydów wobec Polski jako kraju, który udzielił schronienia na swym terytorium prześladowanym Żydom z całej Europy w jednym z najtrudniejszych okresów ich dziejów. Szczególnie ostro piętnował postępowanie części Żydów, którzy przybyli z Rosji, tzw. litwaków, uleganie przez nich nastrojom prorosyjskim i antypolskim, nazywał ich „litwacką Targowicą”, zagrażającą Polsce. Jego publikacje na ten temat, między innymi „Pogromy i pogromcy” w „Myśli Niepodległej” z 1910 roku wywołały duży rezonans w swoim czasie. Powoływał się na nie Bolesław Prus, który właśnie wówczas opublikował najbardziej krytyczne uwagi na temat antypolonizmu niektórych środowisk żydowskich⁵. W liście do Juliana Unsztichta z 25 listopada 1910 roku Prus pisał: „(...) Wystąpienie Pana było uczciwe, rozjaśniło niektóre ciemne strony naszego życia, a więc nie mogło być przemilezane (...)”.

W 1911 roku Unszticht opublikował w Krakowie pierwszą ze swych dwóch obszernych publikacji książkowych poświęconych obronie Polski i polskości przed żydowskim nacjonalizmem litwaków z SDKPiL „Socjallitwactwo w Polsce”. Pisał w niej między innymi: „(...) Sam będąc Polakiem „pochodzenia semickiego”, znając na wylot drobnomieszczańską inteligencję żydowską i różne prądy ją nurtujące, szereg lat działałem w głównej organizacji wojującego z Polską nacjonalizmu żydowskiego, tzw. SDKPiL („Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy”). Przez długi czas nie mogłem sobie zdać sprawy, skąd bierze się jej zaciekle rozpęd antypolski, czemu zięje ona taką piekielną nienawiścią do najbardziej uciemnionego narodu na świecie i czemu zatruwa w duszy ludu polskiego normalne uczucie poświęcenia i miłości dla swej ojczyzny w niewoli (...)”⁶.

⁵ Por. B. Prus: Kroniki tygodniowe, t. XX, (oprac. Z. Szwejkowski), Warszawa 1970, s. 144, 151, 244-251, 269-275.

⁶ J. Unszticht: Socjal-litwactwo w Polsce (Z teorii i praktyki Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy), Kraków 1911, s. 2-3.

Swą krytykę antypolskich działań litwaków Unslicht ilustrował wieloma konkretnymi przykładami. Pisał: „(...) Do jakiej czelności może się tu posunąć socjal-litwactwo świadczy fakt następujący: w początku 1905 w chwili największego wybuchu rewolucyjnego w Polsce socjal-litwacki Sanhedryn (tzw. Zarząd Główny) wypuścił w rocznicę „Proletariatu” odezwę, w której oznajmił uroczystie, że „Polska, to trup, który winien być rzucony na śmietnik”, i pogląd ten rozwałkowany na całą odezwę rzucił w ogromnej ilości egzemplarzy w masy robotnicze polskie - pod pretekstem, że to była ideologia „Proletariatu” (...) Trzeba było całej litwackiej arogancji i nienawiści do Polski, aby podobnie plugawą odezwę wypuścić, przypominającą haniebne odezwy czarnosecińców rosyjskich przeciwko Żydom (...)

Utrwalić najazd moskiewski - co prawda „zdemokratyzowany” w Polsce, oto obiektywny cel nacjonalizmu żydowskiego u nas. Przykryć to wszystko frazesem „socjalistyczny”- oto sposób otumanienia umysłów robotników polskich, aby przy ich pomocy dobić „trupa” znienawidzonej Polski i na nim organizację żydowską „narodową” wybudować. (...) Czas wielki, aby wreszcie przeciwko tej zgubnej i rozszalałej furii antypolskiej bankrutującego socjal-litwactwa ostro i energicznie zareagowały szerokie masy żydostwa, których żywotne interesy są narażone przez to na szwank (...) W ten sposób najlepiej żydostwo się przysłuży wspólnej Ojczyźnie - Polsce, która zawsze mu przytułek i gościnność dawała w najgorszych chwilach tego istnienia, a która przez zjednoczone wysiłki ludu polskiego i żydowskiego wyzwolona być winna (...)”.

Nie, my nie możemy być spokojni, póki w naszych szeregach czai się zdra-da, póki za naszymi plecami z najazdem moskiewskim przeciwko wyzwoleniu Polski spiskuje litwacka Targowica, póki podburza ona przeciwko nam podstępnie siły rewolucyjne Rosji i międzynarodowy obóz socjalistyczny (...) Trzeba wyrwać jadowite żądło, aby kasać śmiertelnie ciało Polski przestało. Jeśli tego my Polacy „pochodzenia semickiego” „czynić nie będziem, staniemy się jego milczącymi współnikami, a przez to zdrajcami własnej ojczyzny (...) Wyzwalając wspólną ojczyznę żydostwo zdobywa wszystkie w niej prawa obywatelskie, idąc przeciwko niej pod maską litwackiej Targowicy, ciężkie sobie losy z winy własnej gotuje. Niech więc wyrwą z tego oblędu antypolskie litwactwo przede wszystkim ci, co twierdzą, że losy jego leżą im na sercu (...) niech idą przede wszystkim w te masy żydowskie nieść miłość do Polski i jej wielkiej sprawy. Bo tam jest i ich przyszłość (...)”⁷.

W 1912 roku Julian Unslicht wydał kolejną, prawie 400-stronicową książkę demaskującą antypolskie działania litwaków pt. „O pogromy ludu polskiego. (Rola socjal-litwactwa w niedawnej rewolucji)”. Szczególnie ostro potępił tam nieodpowiedzialne działania liderów SDKPiL, nawołujących polskich

⁷ Tamże, s. 59, 84, 86-87.

robotników do udziału w takich manifestacjach, którym z góry groziło rozbicie przez oddziały carskiej armii lub żandarmerii. To lekkomyślne pchanie robotników polskich pod kulę w imię politycznych celów Unszticht nazywał prowokowaniem „pogromów ludu polskiego”. Gwałtownej krytyce poddał Unszticht również godzące w polskość działania Róży Luksemburg i „social-litwactwa” w Poznańskim i na Górnym Śląsku, zarzucając im podporządkowywanie Polaków niemieckiej partii socjaldemokratycznej. Jak gdyby nie mieli prawa do własnego narodowego organizowania się i narodowej niepodległości.

Książki Juliana Unsztichta wyrażały niezwykle intensywnie przeżywany polski patriotyzm, prawdziwe z troskaniem na widok zagrożeń, z jakimi musiał zderzać się naród polski, budzący się ku niepodległości. W pełni identyfikując się z polskimi narodowymi dążeniami do „wybicia się na niepodległość”, Unszticht nie mógł wybaczyć części swoich żydowskich współziomków, zwłaszcza z kręgów Róży Luksemburg, że przeciwstawiają się żądaniom niepodległości Polski. Przestrzegając przed lekceważeniem knoń litwaków niechętnych Polsce, Unszticht pisał: „(...) Poezja romantyczna nazwała Polskę Chrystusem narodów. I w rzeczy samej żaden w dziejach ludzkości znany naród nie przeszedł takiej martyrologii na własnej ziemi i żaden nie okazał się tak naiwnie szlachetny w stosunku do swych wrogów i prześladowców (...)”⁸.

Głoszona przez Unsztichta krytyka działań litwaków wobec Polski była tak bezwzględna, że powołujący się na jego stwierdzenia w swych „Kronikach” dobrotliwy Bolesław Prus w pewnej chwili zaapelował do Unsztichta w prywatnym liście: „Żydom sprawił Pan okrutne cięgi swymi odkryciami i poglądami, niechże im Pan pozwoli odetchnąć”⁹.

Dodajmy, że broniący z taką energią polskości Julian Unszticht przeszedł na katolicyzm, a później przez wiele lat pracował jako kapelan w ośrodku emigracyjnym wśród polskich pracowników we Francji. W 1936 roku wydał w Paryżu wybór kazań dla wychodźców. Julian Unszticht był bratem jednego z czołowych komunistów polskich Józefa Unsztichta, w 1920 roku wraz z Dzierżyńskim, Konem i Marchlewskim członkiem samozwańczego pseudo-rządu proradzieckiego w Białymstoku. Podczas gdy Józef Unszticht pełnił szereg kierowniczych funkcji w bolszewickiej Rosji aż do stracenia w stalinowskich czystkach w 1938 roku, Julian Unszticht jako kapłan publicznie wyrażał dzięki Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej za ocalenie narodu polskiego pod Warszawą od „hord bolszewickich”¹⁰.

⁸ J. Unszticht: O pogromy ludu polskiego (Rola socjal-litwactwa w niedawnej rewolucji), Kraków 1912, s. 373.

⁹ Tamże, s. 21.

¹⁰ Ks. J. Unszticht: Kazania dla wychodźców na niedziele i święta, Paryż 1936, s. 34.

Jakże niesłusznie zapomniana dziś jest postać płomiennego polskiego patrioty żydowskiego pochodzenia Bertolda/Menkesa/Merwina (1879-1946), legionisty, podpułkownika WP, w czasie wojny jednego z najdynamiczniejszych popularyzatorów Legionów Piłsudskiego. (Między innymi wydał w 1915 roku w Wiedniu książkę „Legiony w Karpatach”, a wspólnie z Kadenem-Bandrowskim „Polnische Legionen 1914-1915”. Sam był w dowództwie II Brygady Legionów, a w lutym 1918 roku został internowany na Węgrzech w obozie w Dúfalva. Był redaktorem asymilatorskiej „Jedności”, a wydanej w 1907 roku nakładem redakcji „Jedności” książce „Syjoniści” stanowczo ostrzegał Polaków przed nieumiejętnością rozróżniania Żydów przyjaciół od Żydów - wrogów. Pisał: „(...) Żyd galicyjski, ten ciemny, ortodoksyjny Żyd, wierzy obecnie, że go syjonizm ratuje przed Europą, ratuje jego pejsy, chałat, perukę żony, kosztowny wikt przed „zasymilowaniem”, tj. upodobnieniem do „goja”. (...) Wtedy to wymyślili przywódcy syońscy w kraju „politykę krajową”. Uczynili mianowicie różnice między ogólno-żydowskim programem maksymalnym, polegającym na stworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie, a specyficznym krajowym programem minimalnym, dążącym do wyodrębnienia ludności od reszty otoczenia. Syjonizm w Galicji przejął do swego programu wszystko, co opozycja wśród Żydów w sobie mieściła (...) Rozdmuchując każdą drobnostkę do rozmiarów olbrzymich, stawiając każdą kwestię na ostrzu miecza, obrzucając swych przeciwników stekiem obelg i kalumni, wsączała w duszę Żyda jad nienawiści ku otoczeniu jako sprawcy zła. I doszło do tego, do czego przy namiętnej, nie przebiegającej w środkach agitacji dojść musiało (...) „polityka krajowa” miast być żydowską stała się antypolską (...) Jeśli wprowadzenie pierwiastka antypolskiego w politykę żydowską było niesumiennością, to wprost potworną zbrodnią był krok dalszy w rozwoju agitacji syońskiej: wprowadzenie żydostwa w spory polsko-ruskie (...) Samo zwracanie się przeciw Polakom syonistom nie wystarczało; pragnęli dowiedzieć, że są ważnym czynnikiem politycznym przez to, iż żydostwu pozostawili decyzję w sprawach polsko-ruskich, iż szaleńcy sympatii przeważać się starali w stronę ruską, iż sztuczne zbratanie Żydów z Rusinami forsownie uprawiali i pomocy politycznej szukali przeciw interesom Polaków - w Rusinach. Kulminacyjnym punktem tego syońskiego, a zarazem antypolskiego, a filoruskiego prądu były tegoroczne wybory (...) wyforsowano miernoty ruskimi głosami, zrewoltowano lud przeciw „poljakom”, katom, ciemierzcom, których co sił zwalczać należy(...)”¹¹.

Merwin apelował do Polaków, by wreszcie postarali się lepiej poznać całe zróżnicowanie środowisk żydowskich. Apelował: „(...) Aby móc działać przeciw syjonizmowi, potrzeba przede wszystkim żyda poznać. Twierdzę stanowczo, że społeczeństwo polskie Żydów nie zna. Nie zna, a sądzi, w tem źródło wiecz-

¹¹ Dr B. Merwin: *Syjoniści*, Lwów 1907, s. 8, 10, 11.

nego nieporozumienia (...) Ręczę, że życie wewnętrzne Japończyków mniej jest obecnie dla społeczeństwa polskiego egzotyczne, mniej przedstawia zagadek, niżli życie Żyda małomiasteczkowego. Bariery oddzielające nieprzebytym dotąd murem oba środowiska muszą runąć (...) Mniej bratań przy uroczystych okazjach, a więcej zrozumienia i uznania dla rzesz w praktyce, w życiu codziennym. Ta dewiza główna, to postulat, bez którego ani mowy być nie może o uobywatelnieniu Żydów i złamaniu potęgi syjońskiej (...)”¹². Jako przykład skrajnej nieznajomości Żydów w polskich środowiskach Merwin przytoczył fakt tolerowania przez Radę Szkolną krajową w Galicji napływu do szkół w Galicji z Wiednia dziesiątków zakapturzonych syjonistów jako nauczycieli religii¹³. Ci zaś później starają się młodzież żydowską wychowywać w duchu narodowego zacietrzewienia.

Nie potrzebujemy arbitrów zagranicznych (wystąpienia asymilatorów przeciw kampanii antypolonizmu)

Wkrótce po wybuchu pierwszej wojny światowej doszło do nasilenia żydowskiego antypolonizmu na forum międzynarodowym. Część Żydów niemieckich i amerykańskich, zaniepokojona możliwością powstania niepodległego państwa polskiego, zdominowanego przez katolicką większość, rozpoczęła gwałtowną kampanię antypolską, upowszechniając kłamstwa o rzekomych pogromach Żydów w Polsce. Kampania ta prowadzona była przez cały czas I wojny światowej. Nagłaśnianie rzekomych polskich okrucieństw pogromowych wobec Żydów miało dowodzić ze Polacy nie są, w ogóle zdolni do stworzenia demokratycznego, praworządnego i cywilizowanego państwa¹⁴. H. Bernstein, później prezes nowojorskiej Hebrew Sheltering Society, stwierdził wręcz na łamach dziennika żydowskich nacjonalistów w USA „The Day” z 29 listopada 1914: „(...) Na progu wolności Polacy organizują masakry żydowskie (...) Naród polski demonstruje przed światem, iż nie dorósł do wolności (...) Naród pogromszczyków nie jest wart sympatii świata i z pewnością nie jest wart wolności (...)”¹⁵. W Polsce nie doszło do żadnego pogromu antyżydowskiego - jak zgodnie z faktami zaświadczały prawdziwie obiektywni żydowscy autorzy, między innymi bardzo popularny w owym czasie żydowski pisarz z Niemiec Benjamin Segel. W wydanej w krótkim czasie w dwóch wydaniach głośnej (choć dziś całkowicie przemilczanej) książce „Die polnische Judenfra-

¹² Por. tamże, s. 19, 21.

¹³ Por. tamże, s. 23.

¹⁴ Por. szerzej J.R. Nowak: Falsze o pogromach, „Słowo-Dziennik katolicki”, 31 marca – 2 kwietnia 1995 i J.R. Nowak: W obronie prawdy, „Słowo-Dziennik katolicki”, 7 kwietnia 1995.

¹⁵ Cyt. za J. Brzoza (F. Młynarski): Żydzi amerykańscy a sprawa polska, Warszawa 1917, s. 9.

ge” (Berlin 1916) Segel bardzo ostro napiętnował kłamstwa antypolskiej nagonki, dowodząc, że w ostatecznym rachunku doprowadzi ona tylko do wywołania prawdziwego konfliktu między Polakami a Żydami.

Na tle tej kampanii antypolonizmu tym większe znaczenie miały wystąpienia Żydów - asymilatorów na forum międzynarodowym z publikacjami protestującymi przeciw antypolskim kłamstwom. Szczególne znaczenie pod tym względem miały książeczki jednego z najwybitniejszych przedstawicieli pro-polskiej części żydowskiej inteligencji w Polsce Bernarda Lauera, wydane w Zurychu (1915) i Paryżu (1916). Nawet dziś, w wiele dziesięcioleci po publikacji tych książeczek trudno jest ukryć wzruszenie w zetknięciu z gorącą pasją wystąpień Lauera w obronie szkalowanych Polaków. Widząc, z jakim zaangażowaniem opowiadał się on za jak najowocniejszą współpracą między chrześcijaninami i Izraelitami w Polsce, i jak bolało go wszystko, co godziło w tą współpracę. Lauer z prawdziwym oburzeniem zareagował na antypolską kampanię Żydów niemieckich, zarzucając im, że nieproszeni chcieliby „wziąć pod swą protekcję Żydów polskich i zająć się ich przyszłością. Najbardziej hałaśliwymi pośród Żydów niemieckich są dokładnie ci, którzy nie znają stosunków polsko-żydowskich, nie mając o nich żadnego pojęcia, poza uprzedzeniami przejętymi z publikowanych w Niemczech pamfletów pisarzy żydowsko-rosyjskich, a nie polskich (...)”¹⁶.

Odrzucając upowszechniane przez część Żydów niemieckich kłamstwa antypolskie, Lauer podkreślał wyjątkowość sytuacji polskich Żydów, którzy pamiętają o tym, co ich łączy z Polakami. Pisał: „(...) Uczucie bycia równym współobywatelowi chrześcijańskiemu („civis polonus sum”) zakorzeniło się głęboko w duszy wszystkich polskich Żydów świadomych swych praw (...) Żyd polski... wie z historii, że jego przodkowie żyli w pokoju w Polsce, podczas gdy Żydzi byli torturowani, paleni w całej Europie Zachodniej (...)”¹⁷.

Zdaniem Lauera: „(...) Kwestia żydowska jest już dostatecznie trudna, i nie należy jej jeszcze bardziej komplikować (...) Aby ocenić wartość jakiegoś narodu, nie wystarcza znać kilka epizodów z jego życia, trzeba znać całą jego przeszłość, a w tym, co dotyczy kwestii nas interesujących, trzeba brać pod uwagę to, że przez stulecia Polska była dla nas ziemią wolności (une terre de liberté). Możemy więc ją darzyć naszym zaufaniem. Kwestia żydowska w Polsce jest sprawą czysto wewnętrzną: cudzoziemcy, którzy nie znają ni kraju, ni jego obyczajów, ni jego historii, nie mają uprawnienia, by decydować o stosunkach, jakie powinny być ustanowione między polskimi obywatelami chrześcijaninami a polskimi obywatelami izraelitami, którzy liczą w swym kręgu wielu żarliwych patriotów polskich. Ci improwizowani obrońcy nie zadali sobie na-

¹⁶ Por. B. Lauer: *La question Polono-juive d'après un Juif Polonais*, Paris 1916, s. 3.

¹⁷ Tamże, s. 4.

wet trudu skonsultowania się z głównymi zainteresowanymi, którzy nie mogli dotąd wyrazić swojej opinii. A przecież tylko oni będą cierpieć za skutki tej szkodliwej kampanii, jakie ona w rezultacie przyniesie.

Cały ten ruch, zainicjowany w prasie judeo-niemieckiej i judeo-amerykańskiej, a potem naśladowany w prasie całej Europy, opierał się na fałszywych danych historycznych, na zdeformowanych faktach, przynoszonych przez literaturę pamfletową (...) Oskarża się Polaków o organizowanie pogromów o bierne obserwowanie pożarów domów żydowskich, o to, że lekarze polscy odmawiają troski o chorych Żydów etc., etc. We wszystkich tych historiach nie ma słowa prawdy (...)”¹⁸.

Lauer nie ukrywał, że istnieją problemy w stosunkach polsko-żydowskich, pisał, że do ich pogorszenia przyczynił się zorganizowany przez „nacionalistów polskich” bojkot Żydów. Jego zdaniem wystarczyło upowszechnić w świadomości europejskiej krytyczne stanowisko wobec tego bojkotu jako rzeczywiście „straszego” dla Żydów. Tym ostrzej przeciwstawiał się za to upowszechnianiu przed forum europejskim „kalumni przeciw narodowi polskiemu, które prezentują rzeczywistą sytuację w sposób karykaturalny”¹⁹. Jego zdaniem, przez takie działania oszczercze, „tendencyjne i całkowicie fałszywe” zrobi się największą krzywdę samym Żydom. Doprowadzi to bowiem do zaognienia stosunków polsko-żydowskich, i tym trudniej będzie potem doprowadzić do pojednania”.

Konkludując, Lauer stanowczo akcentował: „My Żydzi polscy chcemy sami rozstrzygnąć domowy spór, który tak nieszczęśliwie zaistniał między nami i naszymi współobywatelami chrześcijaninami. Nie mamy potrzeby odwoływać się do pomocy arbitrów zagranicznych (...)”²⁰. I dodawał: „(...) Pisarze judeo-germańscy chcieliby zgermanizować Żydów polskich, i wznieść w ten sposób mur między nimi, a ich polskimi współobywatelami, co może mieć bardzo poważne konsekwencje dla naszego narodu. Leży w logice rzeczy, że każdy naród świadomy swych praw, jakkolwiek nie byłby uciskany, musi w końcu odzyskać niepodległość. Nie ulega zaś wątpliwości, że ta straszliwa wojna obecna przyniesie również mniej lub bardziej definitywne rozwiązanie kwestii polskiej. Jaka rola zostanie zarezerwowana dla Żydów w Państwie Polskim, jeśli się sztucznie uczynią obcymi wszystkiemu, co polskie? (...)”²¹. Z troskanie przebijające z pytania postawionego przez Lauera okazało się niestety aż nadto uzasadnione. Nie znająca granic w fałszowaniu faktów antypolska kampania części Żydów niemieckich i amerykańskich, uderzyła później rykoszetem również

¹⁸ Tamże, s. 6.

¹⁹ Tamże, s. 6, 7.

²⁰ Tamże, s. 6.

²¹ Tamże, s. 5.

w Żydów polskich, prowokując niechętnie dla nich nastroje. Bardzo mocno odbiło się to na zatruciu atmosfery wzajemnych stosunków polsko-żydowskich u progu odzyskania niepodległości przez Polskę.

Ubolewając nad wszystkim, co tak niepotrzebnie dzieli Polaków i polskich Żydów, Lauer bardzo negatywnie oceniał skutki napływu do Polski masy Żydów rosyjskich - „litwaków”, i ich coraz większy wpływ w żargonowej prasie na terenie Polski. Prasie, która według Lauera, coraz bardziej ucieka się do zasady, iż „każdy środek jest dobry”, opiera na skrajnej demagogii i sensacji, wzbudzając uczucie nienawiści do Polaków. Wskazując na rolę litwaków jako awangardy rusyfikacji, Lauer jednoznacznie akcentował odpowiedzialność rządu rosyjskiego za wzbudzanie niechęci w stosunkach polsko-żydowskich. Pisał, że „rząd rosyjski jest prawdziwym twórcą nacjonalizmu żydowskiego. Ten nacjonalizm jest wytworem sztuki rosyjskiej (...)”²².

Z dwoma odrębnymi publikacjami w obronie Polaków (wydanymi w Chicago i Zurychu) wystąpił również Herman Feldstein, wydawca „Ojczyzny” i dyrektor wielkiego banku. W wydanej w 1915 roku w Chicago książeczce o Polakach i Żydach, poprzedzonej wstępem innego asymilatora, wiceprezydenta Krakowa Józefa Sore, Feldstein pisał: „(...) Wybitny duński pisarz Brandes i znany włoski mąż stanu Luzzati oskarżają polski naród o antysemityzm; oni oskarżają Polaków o prześladowanie Żydów, o organizowanie „pogromów” (...) To oskarżenie, które może pozbawić Polaków sympatii całej oświeconej i wykształconej ludzkości, jest dostatecznie ciężkie i może być wykorzystane przez wszystkie złośliwie uprzedzone elementy jako argument przeciw prawu Polaków do odzyskania politycznej niepodległości. Dlatego więc nie można zostawiać takiego oskarżenia bez należytego wyjaśnienia i stanowczego obalenia.

Gdzież u licha nastąpiły te pogromy Żydów w Polsce? Gdzie i w jaki sposób prześladowano Żydów w Polsce? (...) W żadnym kraju Żydzi nie mają większej swobody w realizowaniu swej miłości do nauki niż w Galicji, kraju, który znajduje się pod polską kontrolą (...) W żadnej innej literaturze świata nie spotkali się Żydzi z większą sympatią niż w polskiej XIX wieku (...) Polska literatura XIX wieku jest również w swej postawie w kwestii żydowskiej pomnikiem najbardziej wysublimowanego humanizmu (...)”²³.

Przy okazji Feldstein bardzo negatywnie ocenił skutki napływu masy Żydów rosyjskich - „litwaków” do Polski, stwierdzając, że: „Rosyjscy Żydzi przez swój napływ do Polski i tendencje rusyfikatorskie przynieśli szkody dotychczasowemu pokojowemu współżyciu polskich Żydów z rdzenną ludnością polską”²⁴.

²² Tamże, s. 13.

²³ Por. H. Feldstein: *The Poles and the Jews*, Chicago 1915, s. 7, 18.

²⁴ Tamże, s. 16.

Polemizując z antypolskimi fałszami, Feldstein stwierdził: „(...) Nigdy nie było pogromów w Polsce; w polskim charakterze narodowym nie ma w ogóle cech psychicznych niezbędnych do takiej rzeczy jak pogrom, niezależnie od tego, jak podnieciłoby się namiętności tego narodu. Polacy nigdy nie nienawidzili Żydów podczas wszystkich stuleci ich historii, a pogrom jest przecież w ogóle nie do pomyślenia bez towarzyszącej mu nienawiści (...)”²⁵.

Protestując przeciw antypolskim kalumniom, Feldstein z gorącą pasją apelował: „(...) Apeluję do wszystkich przyjaciół Polski, do wszystkich przyjaciół Żydów. Nie wiercie ani słowu z tych wszystkich kalumni, które wmawiają wam o nienawiści do Żydów w Polsce o nienawiści, która zdegenerowała się w pogromy, To wszystko jest kłamstwem! Trzy i pół miliona Żydów, więcej niż w jakimkolwiek innym kraju świata, żyje od stuleci w Polsce, cieszy się tam dostatkiem i jest tam szczęśliwa (...)”²⁶.

Inny asymilator publicysta i krytyk Ernest Deiches (Łuniński) opublikował z kolei książeczkę w Danii, ostro polemizując z kłamstwami o pogromach w Polsce, zawartymi w tekstach słynnego historyka literatury żydowskiego pochodzenia Georga Brandesa.

Potępienie „ghettowców” przez Mikołaja Korenfelda

Podczas gdy Bernard Lauer, Herman Feldstein i Ernest Deiches przekonywali zagranicznych czytelników o nieprawdzie oskarżeń rzucanych przeciw Polsce i Polakom, inny wybitny Polak żydowskiego pochodzenia - Mikołaj Korenfeld wystąpił z namiętną polemiką przeciw niechętnym Polsce żydowskim nacjonalistom, nazywając ich „ghettowcami”. W wydanej w 1916 roku książeczce pod tym właśnie tytułem „Ghettowcy” Korenfeld szczególnie ostro zaatakował grupę litwaków na czele z Noahem Pryłuckim, (późniejszym skrajnie nacjonalistycznym pośłem żydowskim) i Samuelem Hirszhornem (późniejszym autorem bardzo tendencyjnych „Dziejów Żydów w Polsce”). Wspomniani dwaj działacze żydowscy po wybraniu radnymi miejskimi w Warszawie, rozpoczęli intensywną działalność na rzecz przyznania Żydom autonomii kulturalnej na bazie języka jidish i tworzenia szkół w żargonie, akcentując całkowitą odrębność narodową Żydów mieszkających w Polsce od Polski. Żądali wręcz uznania Żydów za „drugą” obok Polaków naród w Polsce.

Książeczka jednego z najwybitniejszych Żydów - asymilatorów Mikołaja Korenfelda, to jedno wielkie wyznanie wiary na rzecz polskiego patriotyzmu i maksymalnego zbliżenia Polaków i Żydów. Z tym większą pasją Korenfeld piętnował tych, którzy próbują to zbliżenie uniemożliwić, stwierdzając: „(...) Panowie Pryłucki i Hirszhorn, uważając lud żydowski za obcy tu w Polsce, za

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ Tamże, s. 23.

„inorodczy” według praw rosyjskich, a nie za „rodowitych” w myśl ustaw polskich, mieszkańców kraju, chcąc go utrzymać w obcości, i w chwili, gdy Polska po przejściu przez udrękę to tego, to owego, obcego języka w szkole, sądzie i urzędzie, ma wreszcie zostać polską, jak Francja jest francuską, jak Niemcy są niemieckie, panowie Pryłucki i Hirschhorn krzyczą a Polska będzie żargonowo-polską (...) Ale żargon, którego używa część ludności żydowskiej w mowie potocznej, nie jest jej językiem ojczystym, nie jest mową jej „pacierza, co płacze, jej pioruna co błyska (...)”²⁷.

Korenfeld szczególnie mocno zaprotestował przeciw dążeniom do zwiększenia roli żargonu, nazywając go „źle wyuczonym, źle zapamiętanym i wykoślawionym językiem niemieckim”, stwierdzając, że żargon (ji-dish) nie jest wcale narodowym językiem żydowskim, jak głosili Hirschhorn i Pryłucki, lecz przeciwnie jest on tylko cechą getta żydowskiego na równi z nędzą, ciemnotą i niechłujstwem²⁸. I dodał: „(...) Kiedy w Niemczech, Francji, Włoszech, a zresztą w całym świecie cywilizowanym Żydzi wraz z uspołecznieniem przejęli strój i język krajowy, Żydzi nasi zostali ciemną, nędzną, brudną, obcą masą ludności w odrębnym chałacie i z odrębnym żargonem (...) I nigdzie w Europie żargon Żydom nie jest potrzebny, tylko Żydom polskim (...)”²⁹.

Polemizując z litwakami - „ghettowcami”, Korenfeld wystąpił z gorącym wezwaniem do żydowskich współziomków, by mocniej niż kiedykolwiek zamaniestowali swe jednoznaczne i nierozzerwalne związki z Polską i Polakami. Pisał: „(...) Deklaracja w dniu otwarcia rady miejskiej, złożona przez ghettowców, jak zgrzyt żelaza w szkle dreszczem przejęła, jak zły sen zaciążyła wśród zjawy nowych widoków. Deklaracja ta nie może zostać bez odprawy. W radzie miejskiej są Polacy, którym dola polskiego ludu żydowskiego, z którego wyszli, leży na sercu (...) Trzeba, ażeby powiedzieli oni tym nowym ludziom - homines novi, że my tu w Polsce nie od wczoraj, i że nie od nich zaczęła się w Polsce praca nad oświatą ludu żydowskiego, że praca ta ma tradycję, tradycję polską, nie żargonową.

Trzeba im powiedzieć, że my w Polsce, nie sami, lecz wraz z całym narodem cierpieliśmy upośledzenia, ucisk i pogromy, że ta wspólność niedoli wyrobiła nam duszę nie odrębną, obcą i wrogą, lecz że nas związała z tą ziemią, z jej przeszłością, że w chwili cudu jej zmartwychwstania stoimy przy niej, gotowi dla jej przyszłości - do ofiar z mienia i życia naszego. Trzeba im to powiedzieć i nie tylko im, żeśmy rodowici mieszkańcy tego kraju, zrównani w używaniu praw cywilnych i politycznych z resztą obywateli, że nie chcemy szukać rozłamu, lecz zbliżenia, związku i zespolenia, że ta Polska jest i nasza,

²⁷ M. Korenfeld: *Ghettowcy*, Warszawa 1916, s. 7-8.

²⁸ Tamże, s. 5.

²⁹ Tamże, s. 10.

bo my jesteśmy jej, że odebrać nam ją może przemoc i gwałt, że odstąpić od niej może tylko nikczemność i zdrada (...)”³⁰.

Korenfeld, dziś tak niesłusznie zapomniany gorący propagator polskości wśród Żydów, był z zawodu adwokatem. Poświęcił całe życie temu zawodowi, traktowanemu przez niego jako szczytne powołanie. Aktywny członek Warszawskiego Koła Obrońców Politycznych i działacz Towarzystwa Opieki nad Więźniami - Patronat, przez wiele lat do śmierci był prezesem Patronatu nad Więźniami Politycznymi. Był również prezesem organizacji Legion im. płk. Berka Joselewicza. Stał się niezwykle cenionym nestorem polskiej advokatury. Życie zakończył na adwokackim posterunku - zmarł na serce na sali sądowej 9 lutego 1931, zeznając jako świadek obrony w procesie politycznym.

Niewiele było w tamtych latach równie wzruszających i pięknych jak cytowany wyżej tekst Korenfelda deklaracji patriotycznego żaru i pełnej identyfikacji ze zmartwychwstającą Polską. Niestety już wkrótce miało się okazać, że żarliwe działania i marzenia szlachetnych idealistów propolskich typu Mikołaja Korenfelda przegrywały w środowiskach żydowskich w zderzeniu z fanatycznymi nacjonalistycznymi programami żydowskich separatystów typu Hirszhorna i Pryłuckiego. Jak najgorsze skutki przyniosło ciągle mieszanie się do wewnętrznych spraw Polski Żydów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich i amerykańskich, których antypolskie wystąpienia bardzo mocno przyczyniły się do zatrucia atmosfery wzajemnych stosunków. W środowiskach polskich poczucie oburzenia z powodu antypolskich oszczerstw Żydów zagranicznych górowało niestety nad wsłuchiwanie się w tak piękne korenfeldowskie wezwania do dialogu i zbliżenia. Co najgorsze jednak, akcentujące maksymalne zbliżenie z Polakami teksty Korenfelda, Feldmana czy Unslichta były w zbyt małym stopniu słyszalne w szerszych kręgach żydowskich. Dla jednego prostego powodu - pisane były po polsku, a szersze kręgi Żydów czytały głównie w żargonie. I tak szlachetne plany oświeconej żydowskiej elity, dążącej do jak największego zbliżenia z Polakami nie znajdowały szerszego oddźwięku wśród ciemnych i niewykształconych rzesz społeczności żydowskiej, która przywykła do żargonu. Asymilatorzy nie zrozumieli na czas, że walcząc z żargonem, nawet brzydząc się go jako wykoślawionej niemczyzny, powinni przezwyciężyć swą odrazę do jidish i wykorzystać go dla trafienia do szerszego kręgu swych współwyznawców. Była to bowiem jedyna droga postępowania skutecznego, jeśli chcieli ucywilizować szersze rzesze Żydów, a w przyszłości także zniechęcić je do żargonu. Wskazał na ten tragiczny błąd całkowitej rezygnacji z żargonu w agitacji asymilatorów jeden z najwybitniejszych spośród nich Anatol Mühlstein, później wybitny dyplomata Polski Niepodległej.

³⁰ Tamże, s. 17-18.

W wydanej w 1913 roku książeczce o asymilacji Mühlstein pisał: „(...) Dalecy jesteśmy od chęci kultywowania żargonu. Gwara ta jest oczywiście skazana na zagładę, ale sama przez się, dla zrobienia przyjemności asymilatorom, przecież nie umrze. Szczytem więc naiwności było wyrzeczenie się tego środka walki, a pozostawienie go litwakom i nacjonalistom. Dla zwalczenia żargonu wszystkiego należało użyć - nawet żargonu (...)”³¹. I zachęcał, by rugować niechętnie Polakom wpływy nacjonalistyczne wśród Żydów za pomocą prasy żargonowej, podkreślając, że: „Nie można polszczyć mas wrogo Polski usposobionych”. Niestety ostrzeżenie Mühlsteina było już mocno spóźnione w chwili jego publikacji i pozostało bez szerszych konsekwencji praktycznych. W rezultacie szersze masy żydowskie stały się tym podatniejsze na różne argumenty mówiących do nich w żargonie i piszących w żargonie agitatorów syjonistycznych czy bolszewickich. Przegrano wielką szansę pozyskania szerszych mas żydowskich dla zbliżenia z Polską u progu jej zmartwychwstania.

Mühlstein zwrócił również uwagę na najcięższy błąd polskiego społeczeństwa w stosunku do Żydów - brak faktycznego wsparcia przez Polaków swoich najlepszych przyjaciół - asymilatorów, którzy toczyli tak trudny bój z żydowskimi nacjonalistami i ortodoksyjnym obskurantyzmem. Pisząc o asymilatorach, Mühlstein stwierdził, że: „(...) Od społeczeństwa polskiego zależy, by ich praca nie poszła na marne, by dobre wydała owoce (...) Polską robiąc robotę, mają prawo do życzliwości społeczeństwa polskiego. W jego własnym to leży interesie, by owoce ich pracy przedwcześnie nie zginęły (...)”³². Niestety tego właśnie zbyt wielka część społeczeństwa polskiego nie potrafiła zrozumieć, i nie dała należytego wsparcia asymilatorom, tak jak leżało w rzeczywistym polskim narodowym interesie.

Asymilatorzy w Drugiej Rzeczypospolitej

W odniesieniu do Drugiej Rzeczypospolitej niejednokrotnie upowszechniane są fałszywe informacje o różnych wymyślonych przejawach dyskryminacji Żydów, jakoby nie było w ogóle Żydów - profesorów, Żydów oficerów etc. Szczególnie chętnie nagłaśnia się np. twierdzenie, jakoby „Żyd nie mógł być oficerem w polskiej armii”. Tak twierdzić się na przykład w wydanej w 1987 roku w Niemczech obszernej publikacji o zagładzie Żydów na terytorium Polski pt. „Kadysz”³³. W rzeczywistości w armii Drugiej Rzeczypospolitej służyła wcale nie mała grupa oficerów żydowskiego pochodzenia, na ogół wywodzących się ze środowisk asymilatorów. Wielu z nich zaczęło karierę woj-

³¹ A. Mühlstein: *Asymilacja, polityka i postęp*, Warszawa 1913, s. 15.

³² Tamże, s. 40.

³³ E.R. Wiehn: *Kaddish. Totengebiet in Polen. Reisegesprache und Zeitzeugnisse gegen Vergessen in Deutschland*, Darmstadt 1987, s. 327.

ską, tak jak wspomniany Bernard Merwin, podpułkownik WP, jeszcze w Legionach Piłsudskiego, którego nikt nie może oskarżać o dyskryminowanie czy niechęć do Żydów. (Po śmierci Piłsudskiego syjoniści uchwalili propozycję zasadzenia lasu w Palestynie ku jego czci). Andrzej Wróblewski, Polak pochodzenia żydowskiego, autor jednej z najobiektywniejszych książek o stosunkach polsko-żydowskich: „Być Żydem” zauważał na temat marszałka Piłsudskiego: „(...) Był gwarantem praw obywatelskich dla Żydów. W organizowanych przez niego legionach, które stanowiły załóżek armii polskiej, nie pytano o pochodzenie. Byli tam oficerowie Żydzi i to w najbliższym jego otoczeniu. Do ostatniej wojny przetrwał na ważnym stanowisku dowódcy krakowskiego okręgu wojskowego generał Bernard Mond, Żyd (...)”³⁴.

Generał brygady Bernard Stanisław Mond był chyba najsłynniejszym wojskowym żydowskiego pochodzenia w armii II RP. W listopadzie 1918 roku był dowódcą odcinka „Cytadela” w czasie walk z Ukraińcami we Lwowie. Od lipca 1920 dowodził 205 płk. piechoty w czasie walk z bolszewikami nad Wkrą, Niemnem i na Grodzieńszczyźnie. W 1939 roku dowodził 6 dywizją w walkach pod Pszczyną i w bitwie w lasach biłgorajskich. Pułkownik Kaplicki został prezydentem Krakowa, a płk Mieczysław Wyżeł-Scieżyński szefem Agencji Prasowej i Publicystycznej „Iskra”. Podpułkownik Anatol Minkowski został dyrektorem Polskiego Instytutu Rozrachunkowego. Jego brat - Paweł Minkowski, jeden z najbardziej wpływowych posłów BBWR od 1930 roku był przewodniczącym Komisji Przemysłowo-Handlowej w Sejmie. Inny legionista i piłsudczyk, major WP Henryk Janusz Rejchman był ministrem przemysłu w latach 1934 - 1935.

Można by wyliczyć przykłady licznych asymilatorów, którzy zrobili znaczące kariery w życiu publicznym Drugiej Rzeczypospolitej. By przypomnieć choćby dziś tak niesłusznie zapomnianą postać Henryka Loewenherza, prawnika, posła i senatora. Od 1928 roku był on wiceprezesem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie. W 1930 roku został wiceprezesem klubu parlamentarnego BBWR i przewodniczył senackiej komisji spraw zagranicznych. Przewodniczył również polskiej grupie Unii Międzyparlamentarnej. Był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów. Tak wyróżniany różnymi stanowiskami w życiu politycznym Polski za rządów Piłsudskiego, Loewenherz dał wcześniej niejednokrotnie wyraz głębokiemu polskiemu patriotyzmowi. W czasie wojny światowej był aktywnie zaangażowany w akcji na rzecz Legionów Polskich. Później w czasie walk polsko-ukraińskich o Lwów, w odróżnieniu od postawy większości Żydów lwowskich, akcentujących swą neutralność w czasie walk, Loewenherz był aktywnie zaangażowany

³⁴ A. Wróblewski: *Być Żydem*. Rozmowa z Dagiem Halvorsenem o Żydach i antysemityzmie Polaków, Warszawa 1992, s. 53.

po stronie polskiej. Jako delegat Polskiej Partii Socjaldemokratycznej wchodził do Polskiego Komitetu Narodowego Obrony Lwowa i został członkiem jego prezydium. (Został później odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa z mieczami i honorową odznaką „Orlęta”). Po wojnie na Konferencji Pokojowej w Paryżu prowadził zabiegi o korzystne dla Polski ustalenie jej wschodniej granicy. Uznał stanowisko PPS za nie dość zdecydowane popierające polską rację stanu i ostatecznie wystąpił z PPS przed wyborami sejmowymi w 1922 roku. Odtąd coraz bardziej przesunął się w swych poglądach politycznych na prawo, popierając koncepcje Piłsudskiego³⁵.

Asymilatorzy odgrywali dużą rolę w polskim życiu naukowym i kulturalnym międzywojennego Dwudziestolecia. Zdecydowanie najlepszy ówczesny tygodnik kulturalny „Wiadomości Literackie”, znakomicie redagowany przez polskiego wydawcę żydowskiego pochodzenia Mieczysława Grydzewskiego miał wśród swoich współpracowników szereg wybitnych twórców żydowskiego pochodzenia, w tym Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima. Ich działanie budziło jednak skrajną niechęć szowinistów żydowskich, atakujących ich wciąż za asymilację jako „kulturalną i naukową dezercję” z życia żydowskiego. Rozłoszczony na ataki Słonimski kilkakrotnie bardzo ostro ripostował, zwłaszcza w 1924 roku, z tekstami o skrajnej drażliwości Żydów.

Warto przypomnieć zapomniane dziś świadectwo angielskiego autora książki o Polsce wydanej pod koniec lat trzydziestych Raymonda Leslie Buella na temat stosunku Polaków do Żydów. Buell pisał: „(...) Podczas, gdy niektórzy Żydzi twierdzą, że rząd przeszkadza w asymilacji, niewiele jest wątpliwości co do tego, że najpotężniejszym czynnikiem oddzielającym Żydów od Polaków jest typ ortodoksji, która dominowała w wielkiej części żydowskiej ludności. Zagraniczny obserwator jest bez wątpienia uderzony przez gotowość zwykłego Polaka do akceptowania zasymilowanego czy ochrzczonego Żyda jako równego sobie. W departamentach rządu, w armii, w bankach i w gazetach znajdują się ochrzczeni Żydzi na ważnych stanowiskach. Klasa, która w nazistowskich Niemczech jest poddana bezwzględny prześladowaniom, w Polsce jest w pełni akceptowana (...) w polskiej postawie wobec Żydów widać w mniejszym stopniu spojrzenie ze względów rasowych niż u innych narodów (...)”³⁶. Warto przypomnieć w tym kontekście uwagi przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem w 1989 roku arcybiskupa Henryka Muszyńskiego: „(...) antysemityzm spotykany w Polsce nie miał nigdy korzeni rasowych, a wyrastał z podłoża religijnego, gospodarczego i społecznego, i dlatego ja osobiście wolę go nazwać antyjudajzmem, właśnie w odróżnieniu od antysemityzmu rasistowskiego (...)”³⁷.

³⁵ Por. biogram Loewenherza w PSB.

³⁶ R.L. Buell: *Poland, key to Europe*, London 1938, s. 296.

³⁷ H. Muszyński: Żydzi jako problem chrześcijański i polski, „Więź” 1989, z. 1, s. 7-8.

Rozbicie nurtu asymilatorów

O rozbiciu nurtu asymilacyjnego pośród polskich Żydów zdecydowały nie skutki ich własnego wewnętrznego rozwoju, lecz zbrodnica masakra spowodowana przez nazistów. Można się w pełni zgodzić z oceną Józefa Lichtena, iż: „(...) Ówczesne wewnętrzne konflikty między Żydami nie zostały niestety rozwiązane w normalnym trybie sporów ideowych i subtelnej pracy intelektualnej - kres położył im miecz śmiertelnego wroga (...) żydowska asymilacja przestała istnieć w Polsce w formie zorganizowanego ruchu społecznego (...)”³⁸. Tragiczne doświadczenia czasów wojny doprowadziły do niebywałego wzmocnienia wśród Żydów niechętniej asymilacji ideologii syjonistycznej. Niemniej w różnych zakątkach świata, w tym i wśród Żydów polskich liczne osoby nadal pozostały wierne ideom asymilacji. Tylko, że w Polsce doby stalinowskiej, a nawet i w późniejszych dziesięcioleciach PRL-u nie było klimatu sprzyjającego autentycznemu wyrażaniu uczciwych postaw asymilacyjnych. Żydowskość stała się narzędziem instrumentalnych działań w ręku różnych polityków komunistycznych, nie było zapotrzebowania na Żydów - polskich patriotów, nie chcących uzależniania Polski od sowieckiego imperium. Polscy patrioci żydowskiego pochodzenia (od Mieczysława Grydzewskiego po Mariana Hemara) mogli publicznie wyrażać swe poglądy tylko na emigracji na Zachodzie.

Józef Lichten w obronie polskości

Niewątpliwie najwybitniejszym powojennym przedstawicielem nurtu asymilatorów, jego ideologiem na emigracji, był cytowany wyżej Józef Lichten, naukowiec i publicysta, profesor Polskiego Uniwersytetu na Węgierach w Londynie. Lichten zrobił chyba więcej niż ktokolwiek inny dla obrony polskiego dobrego imienia w świecie po drugiej wojnie światowej. Głos Lichtena ciągle podnosił się z protestem przeciwko wystąpieniom antypolskich oszczerców, i był to głos wybitnego świadka wydarzeń, wsparty zawsze doskonale przygotowaną argumentacją. Głośny stał się list otwarty Lichtena do autora scenariusza telewizyjnego filmu „Holocaust” Geralda Greena z 24 czerwca 1978, protestujący przeciw antypolskim fałszom historycznym w tym filmie, a między innymi w ukazaniu rzekomego udziału polskich żołnierzy w rogiatywkach z orzełkiem jak do spółki z SS mordowali Żydów w Getcie. Lichten z oburzeniem krytykował zaniedbanie przez Greena wniknięcia w historię stosunków polsko-żydowskich, jego „niewiedzę” o tym, że: „(...) Przecież kiedy tak zwane zachodnie cywilizowane narody wygnały Żydów ze swych krajów, to

³⁸ J. Lichten: Uwagi o asymilacji i akulturacji Żydów w Polsce w latach 1863-1943, „Znak” 1988, nr 5-6, s. 76.

właśnie Polska ich przyjęła (...) Miał Pan, Panie Green w rękach delikatny instrument - audycję oglądaną przez 120 milionów ludzi, a mimo to nie sprawdził Pan uprzednio wszystkich faktów. Polscy żołnierze byli wrogami nazistów a przedstawieni przez Pana żołnierze w polskich mundurach po prostu nie istnieli w czasie okupacji (...)”³⁹.

Duże znaczenie miała przygotowana przez Lichtena ostra krytyka bardzo wychwalanej w niektórych środowiskach książki Celi S. Heller „On the Edge of Destruction” (Na krawędzi zagłady) o sytuacji polskich Żydów w Drugiej Rzeczypospolitej. Heller twierdziła, że w Polsce lat 1918-1939 Żydzi na skutek prześladowań i dyskryminacji znaleźli się jakoby „na krawędzi zagłady”, co przygotowało „odpowiedni” grunt do ich ostatecznej eksterminacji przez nazistów. Lichten bardzo ostro polemizował z twierdzeniami S.C. Heller pokazując w oparciu o fakty, do jakiego stopnia autorka zafałszowała rzeczywisty obraz sytuacji ówczesnych Żydów zgodnie z przyjętymi przez nią a priori niechętnymi Polsce tezami. Lichten szczególnie ostro skrytykował twierdzenia Heller, że Żydów w Polsce traktowano jak „podbitą ludność” i porównywanie przez nią losu Żydów Polsce do losu Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Uznał za absurdalny fakt, że nawet w rozdziale o czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed rozbiorami autorka więcej pisała o dyskryminacji i nienawiści Polaków do Żydów niż o tolerancji, podczas gdy dawna Polska znana była ze swej roli jako schronienia dla Żydów. Podobnie krytycznie ocenił Lichten również wydaną w 1980 roku w Paryżu książkę Pawła Korca „Juifs en Pologne”. Zarzucił mu skupienie się głównie na cieniach życia Żydów w Polsce, a przemilczenie „blasków”. Wśród tych „blasków” Lichten wymienił zbyt rzadko wspominany fakt przyznania przez marszałka Józefa Piłsudskiego obywatelstwa 600.000 Żydom, którzy uciekli do Polski ze Wschodu w latach 1918-1920. Wystąpienia Lichtena w obronie obrazu Polski i Polaków miały szczególne znaczenie w czasach ogromnej bierności PRL-owskich dyplomatów wobec nagminnego oczerniania Polski i braku reakcji czołowych polskich historyków z Kraju na jawnie antypolskie oszczerstwa. W 1986 roku Lichten wystąpił w obronie siostr karmelitanek w Oświęcimiu, stwierdzając, że ich modlitwa nie przeszkadza nikomu, a decyzja o założeniu klasztoru w Oświęcimiu „musi zasługiwać na szacunek”.

Józef Lichten był również inicjatorem pierwszego po 1945 dialogu katolicko-żydowskiego w USA. W latach 1963-1965 reprezentował żydowską Ligę Antydefamacyjną (Ligę przeciw Zniesławianiu) na sesjach Drugiego Soboru Watykańskiego. W sierpniu 1986 roku został odznaczony najwyższym orderem papieskim - Komandorią Św. Grzegorza Wielkiego. Jego książkę o stosunku

³⁹ Por. szerzej: J. Lichten: Polska a Holocaust. Z listu do Geralda Greena, [w:] J.R. Nowak: Myśli o Polsce i Polakach, Katowice 1994, s. 319-320.

papieża Piusa XII do Żydów oceniano jako najbardziej wartościowy wkład do zrozumienia dylematów, które stały przed papieństwem w czasie wojny. Prezydent Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich w Oxfordzie Anthony Polonsky pisał „Jako pośrednik i budowniczy mostów Józef Lichten nie miał sobie równych”. 3 października 1994 w oświadczeniu wydanym w Rzymie tuż po wizycie u Papieża i złożeniu listów uwierzytelniających przez pierwszego ambasadora Izraela, dyrektor Ligi przeciw Zniesławianiu Abraham Foyman stwierdził, że Józef Lichten „był pionierem w pracy na rzecz stosunków katolicko-żydowskich i nikt bardziej od niego nie przyczynił się do promowania wzajemnego szacunku i przyjaźni pomiędzy polskimi chrześcijaninami i polskimi Żydami”⁴⁰. W Polsce z powodu swego zdecydowanego antykomunizmu Lichten był gruntownie przemilczany (poza paru pismami katolickimi) przez całe dziesięciolecie, a i po 1989 roku niewiele zrobiono, by to zmienić.

Przykład niedoceny i przemilczenia zasług Józefa Lichtena we współczesnej Polsce jest niestety symbolem ogólnego zapomnienia o zasługach dla Polski całego nurtu Żydów-asymilatorów. Nurt, który tak konsekwentnie walczył o przyciągnięcie na trwałe Żydów Polski na stronę Polski, zintegrowanie ich z Polskością. Nie uzyskał sukcesu w tej walce, ale zrobił bardzo wiele dla większego zrozumienia spraw polskich w środowiskach żydowskich, a często także i generalnie na forum międzynarodowych, konsekwentnie reagując na antypolskie oszczerstwa. Myślę, że można w pełni zgodzić się z opinią wyrażoną przez emigracyjnego autora Stefana Nowickiego w wydanej w 1970 roku w Sidney w Australii książce „Wielkie nieporozumienie”. Pisząc o najbliższym Polakom nurcie asymilatorów Nowicki stwierdził: „(...) Była przecież mniejszość, która stanowczo odbijała się od ortodoksyjnego, obcego środowiska żydowskiego (...) uważali się za Polaków żydowskiego pochodzenia czy jeszcze prościej za Polaków. Niezależnie od stopnia powiązania z żydostwem, czy to w aspekcie religijnym czy narodowym, byli oni polskimi patriotami. Polska była ich ojczyzną. Służyli jej wiernie dla niej pracowali, za nią walczyli i reprezentowali polską rację stanu w każdym czasie, a więc i w tragicznych okresach dziejów Polski. Byli to ludzie kulturalni i oświeceni. Zasługują na specjalne wyróżnienie, gdyż mieli odwagę, wbrew naciskowi swego najbliższego otoczenia zerwać z tradycją getta, w której organicznie tkwili Żydzi polscy, i włączyć się w sprawy państwa polskiego. Wnieśli oni duży dorobek do nauki i kultury polskiej, a w służbach państwowych zyskali szacunek i uznanie. Walczyli w legionach, służyli zawodowo w wojsku polskim, zdobywali wysokie odznaczenia bojowe i państwowe. W stosunku do tej grupy współobywateli trzeba mieć odwagę stwierdzić, że Polacy są ich dłużnikami. Niezależnie bowiem od ich pozycji społecznej i zajmowanych stanowisk w życiu państwa,

⁴⁰ Cyt. za D. Morawski: Żydzi amerykańscy Ojca Świętego, „Niedziela” 26 luty 1995.

przeżywali oni, a zwłaszcza uczuciowo wrażliwi, psychozę wyobcowania. Żydzi się ich wyparli, a Polacy nie przyjęli tak, jak na to zasłużyli (...)"⁴¹.

Najwyższy czas, by wyrównać długi jakie posiadamy wobec wielu tak zasłużonych postaci z nurtu asymilatorów i przypomnieć szerszemu ogółowi życie i działalność tych zapomnianych patriotów, walczących o Polskę i polskość nieraz w najtrudniejszych warunkach.

Jerzy Robert Nowak

They Believed in Poland (from the untold history of a group of Jews - assimilators)

S u m m a r y

The essay by Jerzy Nowak is an attempt at synthetic reconstruction of untold and forgotten history of the most pro-Polish trend among Jews - the, so called, assimilators. The author recalls the programme targets of the assimilators and presents many members of the movement who are less known today, he points out different factors which resulted in growing or diminishing popularity of the assimilators among Polish Jews. Particularly, ample place is devoted to Wilhelm Feldman, a historian, Julian Unszticht, Polish patriot and Roman Catholic priest, Bertold Menkes (Merwin), lieutenant colonel of Polish Army, Mikołaj Korenfeld, a barrister, and Józef Lichten, a scientist and journalist, meritorious advocate of Jewish - Catholic dialogue.

Among the forgotten pages of history, reminded in J.R. Nowak's essay, significant position is held by the matter of pronouncements of a few outstanding Jewish authors (B. Segel, B. Lauer, H. Feldstein, E. Deiches) against the great anti-Polish campaign during the First World War. The author discusses the reasons of the assimilators' failure to win support among Jewish population, including mistakes made by the assimilators and Polish error of not giving the assimilators real support. According to the author, Poles are still deeply indebted to the assimilators and owe appropriate recognition of merits of those men who were undeterred in their 'belief in Poland'.

⁴¹ S. Nowicki: Wielkie nieporozumienie, Sidney 1970, s. 68.